

MARIANNA OSTROWSKA (Z D. WOJTASZKO)
ur. 1922; Radawczyk



Tytuł fragmentu relacji	Spotkanie po latach
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, Bełżyce, Żydzi, kirkut, Holocaust, Sprawiedliwi

Spotkanie po latach

W 92 roku napisał [Moszek], że syn jedzie na jakieś wykłady do Uniwersytetu Warszawskiego i tu będzie w czerwcu. Niech pani da adres, to może odwiedzi panią. A jak ta Masza umarła to pisał, że nie mógł kto pisać listów, on już zapomniał. W końcu przyszedł list od niego. Ktoś inny pisać, on się podpisał. „Pani Maria, przyjadę i ja z żoną”. Myślę. No i przyjechali. Umówiliśmy się w „Unii”, koło KUL-u. W hotelu tym mieszkali. Zadzwoiła żona ta jego Moszkowa, ale mówi: „Pani Maria?” Mówię: „Tak”. To było w południe tak jakoś „Jesteśmy już w Lublinie i chcieliśmy się z panią zobaczyć, ale Moszek płacze, nie może iść do telefonu. Kiedy pani może przyjechać?” A u nas wozili siano wtedy, myślę sobie – w dzień to nie pojedziemy, a o takiej szóstej w wieczór to pojedziemy. Pojechaliśmy tam z synem, to już stali, czekali przed wejściem. Jak śmy siedli do tej rozmowy, jak zaczęliśmy rozmawiać to do godziny 10. Potem syn już mówi mój, że może oni tam na kolację, może coś. A jak tam jest? A co tam jest? A co jest? A co było? A jak tam? Bez przerwy, bez przerwy, a te dzieci nie umiały, one tylko po francusku, po angielsku i po żydowsku. Ona mówi: „Jak chcieliśmy żeby co nie wiedziały, tośmy się po polsku rozmawiali z mężem. Mówi – złe były takie. No i: „To my przyjedziemy jutro”. Syn mówi: „Przyjadę po was” „Oj, ja tam znam każdą ścieżkę”. Figę tam zna, pobudowało się tyle przez tyle lat. Nie wiedział. Pojechał rano po nich, na drugi dzień. Na 9 się umówili. Przyjechali tu, wypili kawę. Pojadą do Bełżyc. Poleciał jeszcze do stryja, tam gdzie się zaczęła ta jego gehenna. Poleciał do Janka, obejrzał tam, przyszedł.

A mnie namawia [Moszek] żebym jechała [do Izraela], mówię „Nie mogę, bo mam niezdrowe serce i płuca mam niezdrowe”, i mówię tak: „Nie pojedę”. Rozzalił się. Potem mówi: „Książkę piszę, przyśle pani”. Ja pytam się, czy po polsku. „Nie. Po żydowsku”. To ja mówię: „To ja nie umiem czytać po żydowsku”. Nie przysłał mi. Teraz tak se myślę, może była się przydała, bo ten Szol to pamiętnik pisał, ten drugi brat jego stryjeczny. I może ja bym nie skorzystała, ale tak jak pan dziś to by na pewno skorzystał. Nie pisze nic. On może nie żyje już, 16 rocznik, to już by miał 101 lat.

Data i miejsce nagrania	2007-10-12, Radawczyk
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"